

WŁADYSŁAW FRASYNIUK: LUDZIE, OPANUJCIE SIĘ, JEST JESZCZE POLSKA!

NAUKA Prof. Wilczek: moja droga do Nobla PZPN Michał Listkiewicz – Nika graczy, jeden hazardysta WŁ. CZARZASTY Co ludzie Dworaka chcą sprywatyzować

**P**  
Przeгляд

№ 58 (254)  
12 grudnia 2004 r.  
Cena 4 zł  
ISSN 1733-132X  
www.wydawnictwo.com.pl



Komisja Śledcza.  
Blżej  
do rozwiązania  
niż do prawdy



**CZAS  
KOMISARZY**

**W**yspy Kurylskie, ostatni skrawek rosyjskiej dzierzawy odległy od Moskwy o 12 tys. km, prawdopodobnie przyczynią się wkrótce do poprawy klimatu w stosunkach japońsko-rosyjskich. Po 60 latach napięcie mówi się o szansach na uregulowanie konfliktu terytorialnego, a spór toczy się o cztery wyspy Południowych Kuryłów: Kunaszyr, Etorofu, Szykotan i Habomai, zwane przez Japończyków Hopporyodo, czyli Terytoria Północne.

Decydującą rolę odegrała tu strategia „wielkie inwestycje za terytoria”. Japonia byłaby gotowa kupować w Rosji milion baryłek ropy dziennie, a przede wszystkim uczestniczyć we wspólnym kolosalnym projekcie wartości 5 mld dol.: w budowie rurociągu naftowego długości 3,8 tys. km z Angarska do Nachodka nad Pacyfikiem.

– Propozycja Tokio jest zbyt intrygantna, by ją zbagatelizować – mówi w kompanii Transneft kontrolowanej przez państwo. Wariantów mogłoby być kilka. Po oddaniu czterech wysp Rosjanie mogliby nimi zarządzać przez jakiś czas, tak jak to robili Brytyjczycy do 1997 r. w Hongkongu. W rachubę wchodzi też stworzenie strefy gospodarczej zarządzanej przez oba kraje.

#### ■ Kunaszyr – pustka po trzęsieniu ziemi

Wylądowałem na wyspie Kunaszyr po godzinie lotu z Sachalinu. Do osiedla w Jużnokurylsku jadę

# Wyspy nie

## Półowa mieszkańców Wysp Kurylskich opowiada się za ich oddaniem



Archipelag kilkudziesięciu wysp wulkanicznych ciągnie się od Kamczatki po Japonię łukiem długości 1,2 tys. km. Zajmuje on powierzchnię około 16 tys. km kw., w tym jedna trzecia to terytorium sporne.



wyboistą drogą gruntową, niedającą szans na wygodny przejazd nawet terenowym łazikiem. Spowity we mgłę, pogrążony w letargu trzytyśięcny ośrodek administracyjny szokuje realiami rosyjskiej prowincji. Wielkie kałuże wody utrudniają dotarcie do drewnianych chałup pokrytych smołowaną papą. Z kombinatu przetwórstwa rybnego unosi się odurzający zapach ryb. Uszkodzony trzęsieniem ziemi w 1994 r. ratusz straszy pustką. Wokół totalny bałagan: porzucone części maszyn, usypisko zardzewiałych puszek, walające się opony, rozbite szkła, bujne chwasty, stopy odpadów, szkielety rozpoczętych i niedokończonych zabudowań. Na plaży pokrytej czarnym piaskiem pochodzenia wulkanicznego leżą wyrzucone przez fale plastikowe torebki, skrzynki po japońskim

piwie i butelki. Pośród nich kilka wraków ciśniętych na brzeg przez tsunami, które dokonało olbrzymich zniszczeń w regionie. Żadnych inwestycji na większą skalę. Po trzęsieniu ziemi z wyspy, liczącej 1,5 tys. km kw., wyjechała na stałe trzecia część ludności. Dzisiaj żyje tu niecałe 8 tys. mieszkańców, a na wszystkich spornych wyspach ok. 30 tys. osób, z czego połowa to wojskowi.

Penetrację archipelagu rozpoczęli w II połowie XVIII w. zarówno Japończycy, jak i Rosjanie. Z czasem sprawy kolonizacji skomplikowały się do tego stopnia, że dziś obie strony pretendują do Południowych Kuryłów. W roku 1855 oba kraje zawarły w Szimoda układ o granicy, pozostawiając cztery wyspy po stronie Japonii. Natomiast porozumienie Wielkiej Trójki

# igody



Archipelag Habomai



Jużnokurylsk

w Jaku w lutym 1945 r. przyznało je ZSRR. Dwa tygodnie po zakończeniu na tym obszarze II wojny światowej armia radziecka zajęła te wyspy i wysiedliła 17 tys. Japończyków, osadzając na wyspach Rosjan. Do dziś Tokio nie może tego darować, argumentując, że wyspy Szikotan i Habomai wcale nie należą do łańcucha kurylskiego, lecz są przedłużeniem wyspy Hokkaido, natomiast Kunaszyr i Etorofu zawsze wchodziły w skład imperium japońskiego.

pachnącej jodem kapusty morskiej i nieodłączną na takie okazje flaszkę wódki. – Powiedz w Europie – radzi gość o szczerym spojrzeniu, który wzbudza sympatię – że ta ziemia jest nasza. Pracowaliśmy tu całe życie i tu urodziły się nasze dzieci, nie zamierzamy jej oddać.

## ■ Ta ziemia jest nasza

Jakby na potwierdzenie rosyjskiej gościnności przychodzący w odwiedziny urzędnik gminy, Boris Umnov, przynosi ze sobą kilogram pysznego czerwonego kawioru, bochenek razowca, słoik ostro

Równie bezkompromisowe stanowisko co Rosja reprezentuje także strona japońska. – Odzyskanie tych wysp to kwestia godności państwa, podkreślenie dumy narodowej – zauważa Japonka w poprzednim wieku, która przybyła pomodlić się na grobie swojego przodka. W Japonii wśród młodych ludzi budzą się nastroje nacjonalistyczne i obserwuje się coraz większy nacisk społeczeństwa na rząd o zwrot Terytoriów Północnych.

Połowa mieszkańców wysp niespełnionych marzeń opowiada się za ich oddaniem. Przyjechali tu zachęceni perspektywą kariery tego regionu, a zatem licznych przywilejów i lepszych zarobków. Po 1990 r. żyjący w stanie apatii i na granicy ubóstwa zdemoralizowani ludzie poczuli się opuszczeni przez Moskwę.

W Jużnokurylsku działa ruch Ziemliaki (Ziomkowie), kierowany przez Michaiła Lukianowa

i zrzeszający kilkuset członków. Ponieważ rząd rosyjski nie jest w stanie zapewnić normalnego poziomu życia, żądają oni oddania wysp Japończykom w zamian za zapewnienie im wyboru obywatelstwa.

Tak naprawdę problem Kuryłów ma szerszy aspekt. Wody tego rejonu zaliczane są do najbogatszych na świecie łowisk łososi i krabów. Ponadto wyspy są naturalną barierą zamykającą dostęp do Morza Ochockiego i mają dla Moskwy znaczenie strategiczne – stąd obecność tu rosyjskich baz rakietowych, lotniczych i łodzi podwodnych.

## ■ Kawior, łososie i czyste powietrze

Wiaczesław Zolotin żyje tu od pół wieku. Wyprostowana figura, sprężysty krok, świdrujące, przenikliwe oczy, jest uosobieniem dobroduszości. Jego dwaj synowie szukali kiedyś szczęścia na Białorusi, ale wrócili do rodzinnego gniazda, gdzie przemysłowa cywilizacja nie wycisnęła jeszcze swojego piętna. – To jest nasza ojczyzna. Japończycy muszą się pogodzić z nową rzeczywistością – mówi Zolotin. – Nie ma problemu z pracą. Jak chcesz, możesz łowić ryby na oceanie, zatrudnić się w zakładzie przetwórstwa ryb czy zajmując się połowem krabów bądź krewetek. Powietrze jest krystalicznie czyste, można się kąpać w ciepłych źródłach siarkowych, opalać się na podgrzewanej przez wul-



kan plaży, zbierać grzyby, jagody czy przyrządzać kawior. Czego jeszcze można wymagać od życia?

Wnuczka Wiaczesława, Ksenia, ucześnie do przedostatniej klasy szkoły średniej, w której zajęcia odbywają się na trzy zmiany. Dziadek mówi, że ona także nie zamieniłaby Kuryłów na miejską metropolię, nawet jeśli ogląda japońską telewizję nasyconą dobrami konsumpcyjnymi, dającymi złudny obraz dobrobytu i szczęścia.

Leonid Staszkiwicz jest dyrektorem parku narodowego założonego w 1984 r. Trzeciego w Rosji pod względem prestiżu, podkreśla z dumą. Rodem z Ukrainy, z entuzjazmem opowiada o swojej pracy. – Nieustannie brakuje funduszy – mówi, nie tracąc optymizmu – ale przynajmniej nikt z Moskwy nie przeszkadza w mojej działalności. Prawda. Życie jest tu pełne wyrzeczeń i nie daje gwarancji na lepszą przyszłość. Lepiej jednak tu niż w Dniepropietrowsku, gdzie jest ta sama bieda i jeszcze skażone środowisko.

Tacy są mieszkańcy Kuryłów. Prości, cierpliwi, odważnie pokonujący trudności. Wspaniali ludzie, których nie sposób nie polubić.

### ■ Zielona czapka diabła

Wyspa jest osobliwym rezerwatem botanicznym. Dziewicze lasy o intensywnej soczystej zieleni pełne są subtropikalnej flory. Cisy sąsiadują z gąszczami *Petasites japonicus*, rośliny zwanej czapką diabła, której liście osiągają szerokość jednego metra. Gęste zarośla karłowatego bambusa mieszą się z gigantycznymi świerkami i masywnymi cedrami owiniętymi grubymi lianami. Wrażenie robią także pokrzywki dochodzące do 3 m wysokości, liście łopianu mogące osłonić człowieka przed deszczem, ogromne paprocie i intensywny



W przetwórnicy wykorzystuje się również algi i kapustę morską.

aromat jadalnych lotosów. Na brzegu owianym gęstym zapachem oceanu szare mewy gniazdujące w wielotysięcznych koloniach napełniają powietrze trzepotem skrzydeł i nieustającym zgiełkiem nad resztkami martwych łososi wyrzuconych na plażę. W porze odpływu można zbierać unieruchomione w mule kraby olbrzymy.

Na przykładzie Stolbkatyj od strony Morza Ochockiego na niewielkich lachach piasku tłoczą się tysiące fok pacyficznych z młodymi, ale większy zachwyt budzi monument natury przypominający dzieło wyrzeźbione ręką nadludzkiej istoty. Są to czarne bazaltowe, zdumiewająco regularne kolumny o przekroju sześciokątnym, wznoszące się na 100 m nad poziom morza i przylegające do siebie niczym w plasterze miodu, które uformowały się

ponad 50 mln lat temu na skutek wybuchu wulkanu. Na Kuryłach jest około 150 wulkanów, z czego 16 czynnych. Nad nizinny Kuna-szyrem dominuje sylwetka błękitnego stożka wulkanu Tiatia wznoszącego się na wysokość 1819 m, u podnóża którego żyje około 200 szarych niedźwiedzi.

Klimat jest tu monsunowy. Zimowe cyklony przynoszą zamiecie śnieżne, letnie powodują tropikalne ulewy. Dużo jest dni słonecznych, ale częste są mgły.

### ■ 30 km do Hokkaido

Na Kuryłach nie brakuje też problemów ekologicznych. Wojskowi dewastują naturę, nagminnie zajmują się kłusownictwem, zanieczyszczają rzeki odpadami naftowymi, karczują lasy i używają

pojazdów gąsienicowych poza wyznaczonymi utartymi drogami.

Z kolei japońscy rybacy zapuszczają się na kurylskie wody terytorialne, bardzo zasobne w ryby – Nasze kutry patrolowe są dużo wolniejsze od ich jednostek – mówi kapitan Aleksander Małyszew ze straży granicznej – nie mamy zbyt dużych szans na ich ujęcie.

Oczywiście, zatrzymuje się nie jednego intruza, ale zwalnia się go po opłaceniu grzywny w wysokości 10 tys. dol. Tylko w przypadku recydywy istnieje możliwość zarekwirowania jednostki, a zdarza się to średnio kilkanaście razy w roku. Widziałem taką niedużą flotę zacumowaną przy pirsie w porcie Kitawo na wyspie Etorofu. Pośród zarzewiałych kadłubów stało też kilka supernowoczesnych trawlerów niedawno skonfiskowanych, ale już kupionych na licytacji przez miejscowych rybaków. Przed II wojną światową w Kitawo stacjonowała flota japońska, która stąd rozpoczęła atak na Pearl Harbor.

W ponurej osadzie portowej Gollownino, którą zamieszkiwało kiedyś 5 tys. Japończyków, dziś można naliczyć zaledwie kilkuset Rosjan. Po drugiej stronie cieśniny, szerokiej na 30 km, leży Hokkaido. Wieczorem widać stąd światła samochodów w miasteczku Nemuro, zamieszkanym przez wyeksmiutowanych z Kuryłów Japończyków bądź ich potomków. Działają tam też agencje nieruchomości oferujące już teraz po atrakcyjnych cenach ziemię na Terytoriach Północnych do zamieszkania, jak tylko ponownie załopocze tam flaga Kraju Kwitnącej Wiśni. Ustawodawstwo japońskie przewiduje bowiem, że dawni mieszkańcy Kuryłów wciąż pozostają pełnoprawnymi właścicielami tamtych ziem.

Jacek Pałkiewicz  
FOT. AUTOR



Kutry w porcie na wyspie Szykotan.